# Goniec Codzienny

Wilno
CZWARTEK
9 kwietnia 1942 r.
Nr. 223
Cena w Wilnie 5 fen.


# Nowe wielkie wyczyny niemieckich łodzi podwodnych

### Skuteczne niemieckie ataki na froncie wschodnim. — Na Atlantyku zatopiono 16 okrętów handlowych nieprzyjaciela o pojemności 104.000 trb.

Z Kwatery Głównej Führera, 8 kwietnia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na froncie Wschodnim własne operacje ofensywne trwają nadal. Na kilku odcinkach frontu nieprzyjaciel powtarzał swoje bezskuteczne ataki.

W Afryce Północnej na południowy wschód od Mechili odrzucono wojska brytyjskie.

Brytyjska baza morska Aleksandria została w nocy na 7 kwietnia zbombardowana. W urządzeniach doków powstały znaczne szkody.

Silne ataki lotnicze niemieckich zespołów samolotów bojowych, nurkujących i myśliwskich były skierowane przeciwko urządzeniom portowym i zaopatrzeniowym La Valetty, przeciwko składowi torped Calafrana oraz brytyjskim lotniskom na wyspie Malcie. W halach magazynów, w budynkach i urządzeniach stoczni powstały wielkie pożary. Stojący w doku lekki brytyjski krążownik został trafiony ponownie kilkakrotnie bombami.

Niemieckie łodzie podwodne zatopiły na Atlantyku 16 okrętów handlowych nieprzyjaciela o ogólnej pojemności 104,000 trb., z tego 13 u a rykańskiego, zaś 3 u afrykańskiego wybrzeża.

Lekkie niemieckie morskie siły zbrojne zaatakowały w Skagerraku pewną liczbę norweskich okrętów, zajętych przez rząd brytyjski i stojących w szwedzkim porcie, które pod dowództwem angielskich kapitanów próbowały przedostać się do Anglii. Niemieckie łodzie strażnicze zaatakowały i zatopiły 5 okrętów o pojemności 26,674 trb., zaś lotnictwo zatopiło inny okręt o pojemności 6,305 trb. Dwa okręty uniknęły walki, uciekając na terytorialne wody Szwecji.

Ubiegłej nocy niemieckie samoloty bojowe zaatakowały ważne zaopatrzeniowe urządzenia portu i doków u ujścia rzeki Humber. Zauważono silne pożary.

Podczas sukcesów niemieckich łodzi podwodnych na Atlantyku odznaczyła się szczególnie łódź kapitana korwety Merten'a.

W nocy na 7 kwietnia starszy porucznik Wollersdorf osiągnął swoje 10 nocne zwycięstwo na samolocie myśliwskim.

BERLIN. (DNB). Jak donosi komunikat sił zbrojnych, wojska niemieckie odparły 5 kwietnia na północnym odcinku frontu wschodniego ataki bolszewickie. Atak na stanowiska pewnej niemieckiej dywizji piechoty na południowy wschód od jeziora Ilmen został odbity z wysokimi stratami dla nieprzyjaciela. Również na sąsiednie stanowiska niemieckie dokonano silnego ataku przy poparciu ciężkich czołgów, lecz i ten atak rozbił się w zaciętych walkach wręcz. Zniszczono osiem ciężkich czołgów sowieckich oraz uszkodzono dwa inne.

PARYŻ. W gazecie „Cri de Peuple" kierownik francuskiej partii narodowej, Doriot, który walczy w charakterze podporucznika we francuskim legionie ochotniczym na froncie wschodnim, a obecnie przebywa na urlopie we Francji, pisze, że według zeznań jeńców sowieckich na samym tylko froncie leningradzkim straty sowieckie wynoszą dziennie od 8000 do 9000 zabitych.

## Bitwa zimowa zakończona

### Straszliwy rezultat dla bolszewików

BERLIN. Bitwę zimową na Wschodzie można obecnie uznać za zakończoną. W sztabie generalnym Wielkich Niemiec wyciąga się już bilans z walki zimowej, stwierdzając, że według wszelkich oznak i wszelkich komunikatów frontowych siła uderzeniowa armii sowieckich całkowicie się wyczerpała. Wnosić o tym można nie tylko z zaniechania wielkich ataków o operatywnych celach, lecz również z informacyj, co do których ze względów wojskowych nie można niestety dać żadnych wyjaśnień. Jednakowoż planów niemieckich nie buduje się na tych faktach, lecz wyłącznie na tradycyjnym braniu pod uwagę warunków niepomyślnych.

Poza tym, według zdania niemieckich rzeczoznawców wojskowych, walki między Morzem Białym a Czarnym weszły w tak zwane stadium przejściowe, którego głównym znamieniem jest przeszkoda w wielkich ruchach wskutek powszechnej obecnie odwilży z jej rozmokłymi drogami. To stadium przejściowe znajduje się pod znakiem przegrupowań i koncentracji sił do momentu rozpoczęcia się okresu suchego.

# Cripps targuje się

BANGKOK. (DNB). Cripps, który początkowo propozycje swoje nazywał ostatecznymi, przeszedł widocznie w tej chwili do metody praktykowanej na bazarze indyjskim targowania się. Stwierdza to hinduska rada narodowa w związku z przesunięciem odjazdu Cripps'a. Jednak przywódcy hinduskiego Kongresu Narodowego będą niewątpliwie przekonani o tym, — podkreśla dalej hinduska rada narodowa — że targi ani kompromis nie może mieć miejsca tam, gdzie chodzi o wolność Indyj.

Cripps próbuje obecnie proponować Kongresowi hinduskie ministerstwo wojny i sądzi, że w ten sposób pochlebi Kongresowi i skłoni go do przyjęcia brytyjskich propozycyj. Równocześnie jednak Wavell ma zatrzymać naczelne dowództwo w Indiach.

Jeśli Wavell, stwierdza dalej odezwa hinduskiej rady narodowej, będzie odpowiedzialny nie wobec hinduskiego ministerstwa wojny, lecz wobec Londynu, to brytyjska władza wojskowa w Indiach zostałaby utrzymana. Cripps sądzi, że w ten sposób upiecze dwie pieczenie przy jednym ogniu. Lecz przywódcy hinduscy nie dadzą się złapać w tę pułapkę.

SZANGHAJ. (DNB). Komitet partii Hindu Mahasabha wyraził w ponownym swoim obwieszczeniu o decyzji odrzucenia propozycyj sir Stafforda Cripps'a, przy czym obwieszczenie odrzuca przede wszystkim przewidywaną w planie brytyjskim „wiwisekcję ojczyzny". „Każda partia w Indiach, która pośrednio lub bezpośrednio popiera albo tylko zgadza się na plan" — mówi się dalej w oświadczeniu Hindu Mahasabha — „będzie uważana przez wszystkich, którzy są rzecznikami jedności i całości Indyj, za wrogów".

BANGKOK. (DNB). Jak donoszą z New Delhi Wydział Ligi Nacjonalistycznej Indii oświadczył Cripps'owi, że projekt nowego Związku Indyjskiego jest nie do przyjęcia. Indie stanowią naród i podział prowincyj jest niemożliwy. Poza tym obrona Indii musi pozostać w rękach Hindusów. Z tych też powodów propozycje muszą być odrzucone. Prezes Ligi Muzułmańskiej, Jinnah, który w międzyczasie przybył znowu do New Delhi, odbył dzisiaj rano półgodzinną konferencję z sir Staffordem Cripps'em. Wieczorem Jinnah odbędzie konferencję z generałem Wavell'em. Wydział partii Kongresu zbierze się po południu, by zająć stanowisko w sprawie odpowiedzi angielskiego gabinetu wojennego, danej Kongresowi.

AMSTERDAM. (DNB). Brytyjska służba prasowa donosi z New Delhi, że Cripps urządzi następną konferencję prasową we wtorek, 7 kwietnia. Sądzą, że w międzyczasie odbędą się rokowania, które wymagają „przezornego działania". Zapytany po rozmowie z Azadem i z Nehru przez przedstawicieli prasy, czy spotka się jeszcze raz z tymi przywódcami hinduskimi, Cripps odpowiedział, że ma nadzieję wielokrotnie jeszcze z nimi się spotkać.

# Druzgocący atak na Maltę

BERLIN. Jak donosi naczelne dowództwo sił zbrojnych, w poniedziałek wieczorem niemieckie samoloty bojowe i nurkujące dokonały wielkiego nalotu na La Valetta. Przez godzinę doki i zakłady zaopatrzenia znajdowały się pod bardzo ciężkim gradem bomb. Szczególnie ciężko zbombardowano położone przy Grand Harbour fabryki i arsenały. Kilka bomb 1000-kilogramowych uderzyło w gazownię i wywołało w bezpośrednim sąsiedztwie wielkich gazometrów nadzwyczaj silne wybuchy i pożary. Cztery szeregi ciężkich bomb trafiły w zbiorniki w Marsa Croxcreek u zachodniego wylotu portu handlowego i wywołało tam gwałtowne pożary. Ciężko zbombardowano rzeźnię i chłodnie w La Valetta, które to zakłady są bardzo ważne dla zaopatrywania załogi. Po detonacjach wiel- bomb, które zrzucił łańcuch samolotów bojowych nad nakazanym mu celem, mianowicie nad składar węgla, zauważono wielki słup płomieni, a następnie ogromne pożary.

Około godziny 18 bombowce ukazały się nad umocnieniami Floriany i zaatakowały forty i stanowiska artylerii przeciwlotniczej. Bomby ciężkiego kalibru eksplodowały w arsenałach i koszarach tej nadzwyczaj silnie umocnionej cytadeli. Kilka baterii przeciwlotniczych we Florianie zaprzestało ognia po trafieniu ich bombami. Wielki kran pływający doku „Jagd Creek" został również trafiony bombą tysiąckilową w pobliżu doków państwowych. Bomby uszkodziły pewien kontrtorpedowiec w doku. Podczas odlotu zwycięzcy lotnicy zauważyli silnie rozszerzające się chmury dymu. Również mury i wejście do doków zostało silnie uszkodzone. W czasie gdy samoloty bojowe wyrządzały ogromne spustoszenia bombami ciężkiego kalibru zwłaszcza w urządzeniach w centrum portu, samoloty nurkujące zmuszały do milczenia baterie przeciwlotnicze. Podczas tego wielkiego ataku zrzucono ponownie wiele celnych bomb w składy w pobliżu doków.

* * *

„Dniem i nocą" słowa te czytamy wciąż w komunikacie naczelnego dowództwa sił zbrojnych. Dniem i nocą startują niemieckie samoloty myśliwskie, bojowe i bombowce przeciwko Malcie, ażeby w ramach dalekosiężnej ofensywy powietrznej nawiedzać z planowym uporem rozmaite zakłady militarne wyspy brytyjskiej. Wciąż uderzają one o twardy mur zapory brytyjskich dział przeciwlotniczych, aby wybitnie ze sobą współdziałając wyrządzać nieprzyjacielowi straty za stratami na lotniskach i przystaniach hydroplanów w umocnieniach, składach materiału i amunicji w dokach i na pozycjach artylerii przeciwlotniczej.

ISTAMBUŁ. „Cumhuriyet" donosi z Ankary, że fabryka broni, którą proszono o wyjaśnienie w sprawie znalezionego przy zamachowcu Omierze Tokacie rewolweru, oznajmiła, że rewolwer ten został dostarczony do jednego z krajów bałtyckich, który później dostał się pod panowanie sowieckie.

# Wojna w Azji

TOKIO, (DNB). Cesarska Kwatera Główna potwierdziła w komunikacie, że od piątego kwietnia lotnictwo japońskiej marynarki silnie atakowało Colombo na wyspie Ceylon, przy czym wyrządzone zostały wielkie szkody. Ataki skierowane były na okręty wojenne i statki handlowe, urządzenia lotnicze jak również na najistotniejsze urządzenia wojskowe w rejonie Colombo.

SZTOKHOLM, (DNB). Urzędowe czynniki brytyjskie oznajmiły, jak donosi angielskie biuro prasowe z Colombo, że w nalocie na stolicę Ceylonu brało udział około 75 samolotów japońskich. Samoloty te przyleciały, jak sądzą po stronie brytyjskiej z lotniskowca.

SZTOKHOLM, (DNB). Głównodowodzący wojskami na Ceylonie, sir Geoffrey Layton, oświadczył, jak donosi brytyjska służba prasowa, w obwieszczeniu przez radio, że samoloty japońskie zbombardowały lotnisko, port i zakłady kolejowe w Ratwalana.

SZANGHAJ, 8.IV. Japońskie ataki lotnicze skierowane były ostatnio na oba porty prowincji Madras, Vizagapatan i Cocanada. Bombardowanie wywołało wielkie zdenerwowanie w prowincji bengalskiej. Rząd w Bengali wydał rozporządzenie, które zarządza oddalenie od wybrzeży wszystkich statków i przetranslokowanie ich górą rzek do wnętrza kraju. Zarządzenia te wskazują, że rząd bengalski liczy się z bliską inwazją wojsk japońskich.

AMSTERDAM, 8.IV. Angielska służba informacyjna komunikuje, że według doniesienia oficjalnego amerykański admirał Wilkox wyrzucony został przez falę morską poza burtę i utonął. Od 1940 był Wilkox prezydentem wydziału inspekcyjnego instytutu kartograficznego w departamencie marynarki a od 1941 roku pełnił służbę na morzu.

## Rozmowa z Gandhim

GENEWA, (DNB). Korespondent „Daily Express" w New Delhi donosi swojej gazecie o rozmowie z Mahatmą Gandhim, w czasie której to rozmowy Gandhi między innymi oznajmił, że nie myśli o tym, by Indie wydać Anglikom. W czasie rozmowy Gandhi dał korespondentowi do zrozumienia, że nie może się wypowiedzieć na temat rozwiązania problemu Indyj. Poza tym zapatruje się na sytuację pesymistycznie. Nie ma on żadnej nadziei na porozumienie.

—oOo—

## Aresztowanie pisarza amerykańskiego twórcy „srebrnych koszul"

Według doniesienia z Nowego Jorku, policja Stanu Connecticut aresztowała znanego pisarza amerykańskiego Wiliam'a Dudley Pelley, który od kilku lat zajmuje się czynnie polityką. Pelley jest twórcą i organizatorem legii amerykańskiej pod nazwą „srebrnych koszul". Władze twierdzą, że przez swoją propagandę przeciwko wojnie naraża Amerykę na niebezpieczeństwo.

MEDIOLAN, (DNB). W nocy z poniedziałku na wtorek odczuto w Anconie kilka silnych wstrząsów ziemi. Ludność udała się na wolne powietrze. Szkód niema żadnych.

## „Dla ochrony własnych interesów"

BERLIN, (DNB). Wydane w związku z nominacją pułkownika Johnsona posłem Roosevelta na konferencję w Delhi obwieszczenie „New York Sun", że Stany Zjednoczone w wypadku uprzywilejowania Japonii w rozgrywce indyjskiej wkroczą dla ochrony swoich interesów, nie zwracając najmniejszej uwagi na sentymentalne pogadanki, które od ćwierć wieku poświęcono Indiom i że „najbliższym teatrem wojny staną się Indie" — nazywa prasa oznaką „humanitarnych zamiarów", jakie Roosevelt żywi wobec Indyj.

„Völkischer Beobachter" pisze, że „bezwzględniej nie można było powiedzieć narodowi hinduskiemu, co myśli się w rzeczywistości w Waszyngtonie o nim, o jego dążnościach wolnościowych i o jego przywódcach". „Indie, najbliższy teatr wojny", to są interesy Roosevelta, który chce obecnie naród hinduski podobnie jak poprzednio inne wpędzić do wojny. Z jednej strony obłudne, ociekające gotowością przyjścia z pomocą deklaracje, z drugiej strony obraza i pogróżki. Obiecuje się narodowi hinduskiemu wolność, przynosi mu się wojnę. Naród hinduski rzadko kiedy otrzymał wyraźniejszą wskazówkę, czego może się spodziewać od swoich rzekomych przyjaciół z obozu angloamerykańskiego.

„Berliner Börsenzeitung" poddaje krytyce zlecenie, dane pułkownikowi Johnson'owi, by „zaproponował Indiom w imieniu Roosevelta gwarancję przyszłej wolności Indyj". Gazeta przypomina dane swego czasu i nie dotrzymane przez Wilsona obietnice Irlandczykom. „Jeśli polityka jakiegoś kraju, tak jak polityka Stanów Zjednoczonych obciążona jest nienawiścią do 14 oszukańczych punktów" — pisze „Berliner Börsenzeitung" — „to żaden człowiek na szerokim świecie nie może jej wierzyć. Jeśli do tego, jak to się ma rzecz ze Stanami Zjednoczonymi, tak mało posiada się realnej mocy, by w ogóle skutecznie wmieszać się w militarne rozstrzygnięcia, to tego rodzaju lekkomyślność ma znaczenie tylko jako przejaw zarozumialstwa".

## Konferencja Nehru — Wavell pogorszyła sytuację

SZTOKHOLM, (DNB). United Press donosi z New Delhi, że tylko cud może jeszcze uwieńczyć skutkiem wysiłki Cripps'a. W sferach Kongresu ocenia się rezultat rozmów między Wavellem, Nehru i Azadem jako niezadawalający. Nehru oznajmił, że nie ma zamiaru jeszcze raz spotkać się z Wavellem. Jedynie wtedy, gdy Indie otrzymają całkowitą kontrolę nad obroną, istnieje jeszcze pewna niewielka możliwość, że wydział wykonawczy Kongresu wbrew życzeniu Gandhiego wypowie się za przyjęciem propozycyj. Według londyńskiego komunikatu „Afton Tidningen" potwierdza się, że optymizm, który zjawił się początkowo w związku ze spotkaniem generała Wavella z przywódcami hinduskimi, znikł po ostatnich komunikatach z New Delhi. Ostatnie komunikaty wskazują wyraźnie na to, że Kongres jest rozczarowany treścią rozmów. Odnosi się nawet wrażenie, że widoki na rozwiązanie problemu indyjskiego są obecnie mniejsze, aniżeli przed spotkaniem się przywódców hinduskich z Wavellem.

## Wavell wicekrólem Indii?

SZTOKHOLM, 8.IV. Radio Boston donosi o nowych propozycjach angielskich odnośnie Indii. Propozycje te mówią o objęciu stanowiska wicekróla przez gen. Wavell'a. Przywódca Hindusów Nehru objąć ma stanowisko ministra obrony.

—oOo—

## Dalsze rozmowy Pétain — Laval

VICHY. W sferach, bliskich francuskiego szefa państwa, marszałka Pétain'a, wyrażają pogląd, że mniej więcej za 14 dni będą mogły być podjęte znowu rozmowy z Lavalem. W sferach tych nie podzielają panującego powszechnie zapatrywania, że sformułowanie komunikatu, wydanego w związku z ostatnią konferencją Pétain — Laval w ubiegły czwartek, oznacza koniecznie zakończenie lub przerwanie tych rozmów.

## Knox znowu mówi o „trudnościach"

SZTOKHOLM, (DNB). Minister marynarki amerykańskiej Knox oświadczył, jak donosi United Press z Waszyngtonu, że marynarka wojenna „najtroskliwiej rozważa ewentualną konieczność przejęcia marynarki handlowej", jednakowoż do tej pory nie powzięto w tej sprawie żadnej decyzji. „Mamy pewne trudności — mówił on dalej dosłownie — ze znalezieniem załóg dla statków handlowych, zwłaszcza dla długich podróży".

# Churchill spodziewa się nowych klęsk

## Front plutokratyczny czuje lęk wobec milczenia mocarstw Osi

pr. KRÓLEWIEC. Podczas debaty w angielskiej Izbie Gmin nad zagadnieniem produkcji poseł pułkownik Elliot stwierdził co następuje: „Przed ofensywą wiosenną, której oczekuje się z niepokojem, mocarstwa Osi zachowują całkowite milczenie, podczas gdy sprzymierzeńcy zaciekle dyskutują". Słowa te charakteryzują dość trafnie teraźniejszą sytuację. Wprawdzie może być i tak, że rozważania na temat mających nastąpić wojskowych wydarzeń, o których mówi się w obozie plutokratycznym, są częściowo manewrem, wprowadzającym w błąd. Jednak nie ulega wątpliwości, że mocarstwa Osi są przygotowane do pokonania Anglików i Amerykanów na wszystkich możliwych terenach walk, gdzie będą próbować stawić czoło. Co się tyczy wybrzeży skandynawskich, norweski minister oświaty i propagandy, dr. Lunde, dał ciętą odprawę norweskiemu rządowi emigracyjnemu, marzącemu o oczekiwanym przez ten rząd obsadzeniu Norwegii przez Anglików.

Odnosi się wrażenie, że żądanie Sowietów rozpoczęcia ofensywy w Europie jest Anglikom nie na rękę. Żyd sowiecki Majski mówił w ostatnim swoim przemówieniu o „niewypełnionych zobowiązaniach" oraz o innych przykrych rzeczach. I tak np. stwierdził, że w żadnym wypadku nie można liczyć na „czas" jako sprzymierzeńca — aliantów. W chwili obecnej nie chodzi o siły i rezerwy potencjalne, któreby mogły być rzucone pewnego dnia na szalę, lecz o te siły i rezerwy, którymi można dysponować natychmiast. Innymi słowy: Związek Sowiecki nie wytrzyma do 1943 lub 1944. Naodwrót, Majski zauważył: Widocznie przeciwnik planuje decydujące uderzenia jeszcze w bieżącym roku. Dlatego też Anglia oraz jej sprzymierzeńcy muszą zdobyć się na największy wysiłek właśnie na wiosnę i w lecie bieżącego roku.

Jednocześnie toczą się w Izbie lordów burzliwe debaty nad kapitulacją Singapoore. Szczególnie lord Addison, nie oszczędzając nikogo, przemawiał o hańbie tej klęski. Wobec powyższego Churchill był zmuszony zabrać głos w dyskusji. Jego przemówienie miało, według wiadomości ze Sztokholmu, następujące brzmienie:

kw. SZTOKHOLM. Z okazji dorocznego zebrania konserwatystów w Londynie miał Churchill przemówienie, które miało ścisły związek z ponownym żądaniem Stalina rozpoczęcia odciążającej ofensywy, zakomunikowanym w przeddzień przez amabasadora sowieckiego Majskiego. Majski przeszedł do porządku dziennego nad anglo-amerykańskim przesuwaniem terminu na rok 1943 lub 1944, i żądał, by rozpoczęto akcję w 1942. Natomiast Churchill przygotowywał swoich słuchaczy na to, że 1942 będzie prawdopodobnie tak samo katastrofalnym rokiem, jak poprzednie.

Tytuł przemówienia „O katastrofach w przeszłości i o nadziejach na przyszłość" był wielce obiecujący. Druga część sprawiła wszystkim wielki zawód i była może jeszcze bardziej pesymistyczna, niż ostatnie enuncjacje Churchilla, aczkolwiek naszpikował ją swoimi zwykłymi zwrotami stylistycznymi. „Pomimo katastrof zwyciężymy przy pomocy naszych potężnych sprzymierzeńców", głosił angielski premier, nie zwracając uwagi na to, że i sowiecki sprzymierzeniec łudzi się nadzieją na pomoc, o którą gwałtownie się dopomina.

Churchill wyliczył najpierw klęski poniesione w ubiegłym roku. Aczkolwiek niektóre przemilczał — np. załamanie się ofensywy w Libii, po której spodziewano się wielkich rzeczy, i nieudanie się ofensywy lotniczej przeciwko Niemcom — wyliczył nast. pozycje: Grecję, Kretę, Hongkong, Malaje, Jawę, Rangoon i Singapoore. Stratę tej ostatniej twierdzy nazwał „największą katastrofą w historii Anglii". Ale po burzliwej debacie w Izbie lordów poprzedniego dnia nie mógł tego zatuszować.

Oprócz tego mówił o wojnie na morzu. Oświadczył: „Także bitwa o Atlantyk, pomimo że chwilami miała przebieg pomyślniejszy, obecnie znowu się pogorszyła". Podkreślił słowo obecnie. Jednak sednem sprawy były jego dalsze wywody, mianowicie, że, niestety, nie może dać gwarancji, iż dla Anglii skończyły się już niepowodzenia. Jeśli w ubiegłym roku oświadczył, iż spodziewa się sukcesów, które mogą być umniejszone przez niepowodzenia, to obecnie może z czystym sumieniem zmienić tę formułkę zapowiedzią, że w przyszłości niepowodzenia nie będą wolne od powodzeń..

Po tych stylistycznie nędznych sztuczkach eskamoterskich Churchill dosiadł swojego ulubionego konia: Patrząc retrospektywnie na ubiegły rok, należy stwierdzić, że sytuacja naogół bardzo się poprawiła. Poprawa polega na tym, że Anglia nie jest obecnie osamotniona, jak to było przed rokiem. „Obok nas stoją teraz trzy największe narody na świecie, których potęga nieustannie wzrasta". Przed rokiem nie mógł nic powiedzieć o tym, w jaki sposób zostanie wojna wygrana. Obecnie może powiedzieć „wojnę możemy przegrać tylko z własnej winy". Jednak na tle debaty w Izbie lordów można powiedzieć jedno, że Anglia znalazła ostatecznie, jak wojnę przegrać.

Churchill postąpił tak samo, jak angielska prasa w związku z przemówieniem Majskiego — pilnie unikał mówienia na temat ofensywy. Prawie wszystkie angielskie dzienniki, które zwykle szafowały obietnicami, powstrzymują się od komentowania przemówienia Majskiego. Wprawdzie „Daily Herald" pisze o dawnych obiecankach udzielenia pomocy Sowietom, omija jednak istotę sprawy i żąda jedynie „natychmiastowego zbadania" możliwości bardziej bezpośredniego poparcia; nadmienia skromną nadzieję, że rząd nie powinien źle zrozumieć otwartości Majskiego, ani też opresji, w jakiej znajdują się Sowiety. Jedynie „Daily Mail" całkowicie popiera stanowisko sowieckie, a to dlatego, że od tygodnia jest zdania, że wszystko zależy od roku 1943, że wschodni front jest najważniejszy i że klęska Związku Sowieckiego całkowicie zniweczy nadzieję Anglii na zwycięstwo. Ale i „Daily Mail" przyznaje, że niestety nie bardzo wierzy, by słowa Majskiego lub jego wywody znalazły posłuch. „Daily Express" kontentuje się pesymistycznym sprawozdaniem z Moskwy. „Śnieg zmienił się w błotnistą papkę i cały świat wstrzymuje oddech, zdając sobie sprawę, że zbliża się wielka próba sił roku 1942".

Szwedzkie sprawozdanie formułuje reakcję Londynu na nowe żądanie Majskiego w nast. sposób: „Mały oddźwięk na żądanie Majskiego rozpoczęcia ofensywy". Potwierdza to mowa Churchilla, zawarte w niej przygotowywanie na nowe katastrofy dowodzi, że nawet Churchill nie jest wolny od ponurych przeczuć co do ostatecznych wyników wojny z Sowietami.

**Ofiarowując metale — przyczynisz się do ostatecznego pokonania bolszewizmu!**

# Politruk Cripps

Ten sir Stafford Cripps mieni się zaprawdę wszystkimi barwami: poseł partii pracy, wykluczony z niej założyciel frontu ludowego, brytyjski ambasador w Moskwie — a obecnie lord kanclerz Jego Mości króla brytyjskiego, kierownik izby gmin, rządzący pan resztkami Wielkiej Brytanii, w końcu, z łaski Stalina?... W każdym razie, można się tak wyrazić, „ciekawa" osobistość.

Przyjrzyjmy się Cripps'owi nieco dokładniej: Wszyscy oni pochodzą z rodzin adwokackich, czy to w Stanach Zjednoczonych, czy to w dawnej Francji, czy jak w tym wypadku Cripps, którego ojciec był jednym z „wielkich" adwokatów londyńskich. Nabawił się on na starość, jak to się często u Brytyjczyków zdarza, spleenu, został — pacyfistą i pierwszym lordem „partii pracy", zasiadał w końcu jako prezes rady państwowej w obydwóch gabinetach Mac Donalda. Sport znaczy w Anglii wiele, wszystko — a „wzięcie góry" jest wciąż jeszcze „sprawą honoru" — i tym Stafford wziął górę nad swoim ojcem, który zostawił mu bardzo pokaźny majątek, w sposób zupełnie zadziwiający.

Mister Cripps junior był zatym na długo przed wojną najlepiej może zarabiającym adwokatem w Londynie. Jego dochód roczny wynosił od 30.000 do 40.000 funtów. Specjalnością jego było — prawo kościelne (w tym zakresie mógłby on w wieloraki sposób pomóc swemu przyjacielowi Stalinowi). Jego wybór w tym wypadku był na prawdę „genialny", albowiem „chrześcijańskie" kościoły angielskie chętnie się procesują przez całe życie między sobą i z niezliczoną ilością sekt, — a stąd rodzi się wprawdze nie dla chrześcijaństwa, ale dla „biegłego w prawie kościelnym" adwokata zawsze pokaźna suma pieniężna.

Kiedy Cripps junior już dość zarobił pieniędzy, kupił sobie, jak to się w prawdziwie demokratycznych krajach od dawna działo i dzieje, miejsce poselskie w izbie gmin i postarał się, by o nim wiele mówiono. Odgrywał rolę krwawo-czerwonego rewolucjonisty, przyszłego Robespierra. Jeden z punktów jego programu brzmiał: zniszczenie monarchii — za to zapewne dzierży dzisiaj królewską pieczęć?

...Wykluczony z partii pracy założył front ludowy, aby w końcu z miesiąca na miesiąc (raz nawet „okazał skruchę" i powrócił do Labour Party) przemieniać się w prawdziwego, bezwarunkowego komunistę. Przez dłuższy czas obdarzano tego adwokata trafnym przydomkiem „brytyjski Trocki".

Poza tym ten „rewolucjonista" żyje sobie wcale dobrze. Ma on w hrabstwie Oxford książęcą posiadłość wiejską z wszelkimi przynależnościami, z polowaniami na lisy i tak dalej. W jego okolicy, tego salonowego bolszewika, który reprezentuje pierwowzór brytyjskiego szlachcica - ziemianina, nazywają tutaj „Squire of Filkins".

Czyż jest ktoś bardziej odpowiedni, by spróbować oszukać Hindusów? Jest to przecież jota w jotę ta sama gra, którą już raz w czasie pierwszej wojny światowej oszuści w Londynie przeprowadzili z łatwowiernością narodu hinduskiego. Lecz tym razem rozpoznano zawczasu kameleona, jakim jest Cripps, aczkolwiek tak często i tak dobrze zmieniał on dotychczas swoją barwę.

Tak, ten Cripps junior ma rzeczywiście zmienną duszę! I: możemy przyjąć, że ten człowiek, ten tajno-jawny namiestnik Stalina w Wielkiej Brytanii dokona jednej rzeczy: (dla niego może rentownej) zagłady Anglii, lecz jemu osobiście, jako namiestnikowi Stalina, nie będzie się źle powodziło, tym gorzej jednak będzie się wiodło oszukanemu przez niego narodowi, ludziom rzeczywistej pracy!

# Roosevelt zamierza osiedlić nad Amazonką

## 500.000 białych niewolników

V. B. Berlin. W Waszyngtonie wykoncypowano niesłychany plan: 500.000 mieszkańców wyspy Portoriko ma być przesiedlonych do Południowej Ameryki, przeważnie nad Amazonkę, a nadto do Kolumbii, Ekwadoru, Honduraśu i Wenezueli. Zamiar przesiedlenia tłumaczą koniecznością odciążenia przeludnionej wyspy, dostarczenia potrzebnych sił roboczych do Południowej Ameryki celem wykorzystania ważnych źródeł surowcowych, zwłaszcza gumy, oraz zwiększenia liczby mieszkańców na wymienionych terenach emigracyjnych. W rzeczywistości chodzi o zwiększenie kontroli nad Południową Ameryką.

Portoriko, wyspa zabrana Hiszpanom przez jankesów w wojnie 1898 r., liczy 8800 km. kwadr. i 1.900.000 mieszkańców, z których, w przeciwieństwie do innych wysp antylskich, 80 proc. stanowią biali. Żyzna wyspa ma wprawdzie samorząd, lecz kompetencje gubernatora zupełnie go przekreślają, tak że przed kilku laty wybuchło tam, i to nie po raz pierwszy, powstanie, skierowane przeciwko amerykańskim metodom eksploatacyjnym.

Obecnie przeludnienie ma być wykorzystane do poparcia imperialistycznych planów Roosevelta w Południowej Ameryce. Wszystkie projektowane tereny osiedleniowe są bardzo słabo zaludnione, więc napływ 500.000 obywateli Stanów Zjedn. wybitnie zmieni pierwotną strukturę ludnościową i pozwoli Stanom na oddziaływanie na Południową Amerykę jeszcze na jednym odcinku.

Umowy między Waszyngtonem a Brazylią mają jeden cel, a mianowicie poddanie całkowitej kontroli gospodarczej przez Północną Amerykę obszarów nad Amazonką; chodzi szczególnie o wzmożoną eksploatację rosnących tam w dzikim stanie drzew kauczukowych, albowiem wojennej gospodarce Stanów jest niezbędnie potrzebny kauczuk ze względu na stratę krajów w południowo-wschodniej Azji, które były dotąd głównymi dostawcami tego surowca. Jednak trudno liczyć na to, by zesłani do Brazylii mieszkańcy Portoriko przyczynili się do zwiększenia produkcji kauczuku, a to z bardzo prostego powodu: wszelkie dotychczasowe próby kończyły się fiaskiem z powodu niesprzyjających warunków klimatycznych na obszarach nad Amazonką, albowiem nawet tubylcy nie mogli sprostać wycieńczającej i wymagającej wielkiego wysiłku pracy. Projektuje się także osiedlenie nad Amazonką emigrantów.

Na obszarze brazylijskiego stanu związkowego Amazonas, obejmującego prawie 2 miliony km. kwadr., żyje tylko 450.000 mieszkańców, wobec czego setki tysięcy nowych osadników zmieniły by go całkowicie w kolonię amerykańską. I to jest głównym celem projektu. Albowiem nie chodzi tylko o eksploatowanie go tylko podczas wojny, gdyż przesiedlanie musiałoby być rozłożone na cały szereg lat. Projektowany handel niewolnikami, tym razem Hiszpanami z Portoriko, jest jeszcze jednym dowodem, jakie zamiary żywi Roosevelt wobec „dobrych sąsiadów" Południowej Ameryki, których stara się coraz to energiczniej kontrolować przy pomocy urządzania nowych północno-amerykańskich baz.

MADRYT. (DNB). Według komunikatu z Waszyngtonu admiralicja Stanów Zjednoczonych zawiadomiła w poniedziałek rano, że w czasie ostatnich 48 godzin zatopiony został parowiec amerykański oraz dwa statki płynące w służbie Stanów Zjednoczonych.

# Więzień Stalina [2]

W oknach wystawowych kilku sklepów, dostępnych tylko dla „wybranych", dużo pięknych rzeczy. Małe, obdarte dzieci stoją przed wystawami i wybałuszają oczy. Gdy jednemu z nich chciałem dać kawałek szynki, którą właśnie kupiłem, podszedł policjant i przejechał dziecko przez plecy trzcinką. Sklepy przeznaczone są dla urzędników sowieckich i cudzoziemców.

Po południu składam uroczystą przysięgę na wierność republice sowieckiej. Przysięga się nie Bogu, lecz państwu sowieckiemu i pracującemu ludowi. Jestem już oficerem w randze kapitana. Przydzielono mnie do „Kierownictwa zaopatrywania i zasobów, oddział motory". 29 brygad lotniczych otrzymuje tu motory, dochodzą do tego dwie brygady marynarki i formacje rezerwowe.

Piarwsze miesiące mijają szybko. Z polecenia władz wojskowych zwiedzam wszystkie zakłady, w których używa się motorów. Nędzy i głodu widzę bardzo mało, tyle, ile widzi bogaty cudzoziemiec podróżujący przez Syberię. W pociągu pośpiesznym mam zarezerwowany przedział; jedzenie otrzymuję w wagonie restauracyjnym. Na stacjach widzę tysiące ludzi, którzy w ścisku czekają na zwykły pociąg. Mają kociołki na herbatę i przynoszą wrzątek. I piją tę gorącą wodę bez herbaty. I jedzą twardy jak kamień chleb. W pociągu pośpiesznym jest kino naturalnie tylko dla podróżnych pierwszej klasy.

Na dworcu w Omsku udaję się do pokoju przeznaczonego dla urzędników i oficerów, gdzie otrzymuję doskonałe jedzenie. Nie wychodzę na miasto i bardzo się dziwię, gdy później się dowiaduję od sowieckiego lekarza, który wsiadł do pociągu, że tego dnia czerwonoarmiejcy zastrzelili ponad dwudziestu ludzi podczas rewolty głodowej.

Między Omskiem a Semipalatyńskiem spotkałem śliczną młodą panienkę. Dziwiłem się, że miała piękne perły i wspaniałe futro. W trakcie rozmowy opowiada, że jest przyjaciółką okręgowego komisarza. Ma go już dość. Jest stary i daje jej mało pieniędzy. Szuka więc jakiegoś cudzoziemca. Patrzy przy tym na mnie wielce obiecująco.

Następnego rana dojeżdżamy do Semipalatyńska, miasta fabrycznego w zagłębiu Kuźnieckim.

U komisarza spotykam piękną towarzyszkę podróży. Nie rusza się z miejsca, gdy wchodzę. Z szelmowską miną patrzy na mnie. Mówi wzrokiem: „Nie zdradź naszej tajemnicy".

— Mamy w Kuźnieckim zagłębiu 250 miliardów ton węgla — powiada komisarz. — 120 miliardów ton w Czeremchowie. Wydobywanie spada z dnia na dzień. Za szybko przeprowadzamy motoryzację.

— I wpakowaliśmy do więzienia za dużo obcych inżynierów, — śmieje się piękna przyjaciółka komisarza. — Teraz wszystko przepadło!

— Tego bigosu narobiliście wy, Anglicy, — odzywa się komisarz.

— Nie jestem Anglikiem lecz Rosjaninem — mówię.

Panienka podrywa się gwałtownie. Patrzy na mnie ze złością. Rosjaninem? Ze swoją angielską wymową? Nie mój kochany, jesteś szpiclem. Przyjechałeś, by zlikwidować mojego przyjaciela. Już dawno chce go Moskwa zlikwidować. Żąda coraz więcej złota i srebra, miedzi i manganu. A teraz ma się skupić na Aleksieju, że wasze motory są do niczego...

Pomału doszliśmy do porozumienia. Przekonałem oboje, że przyjechałem, by pomóc, a nie, by zlikwidować komisarza. Jedziemy do kopalni, największej w Związku Sowieckim. Wszędzie tory kolejowe. Maszyny do przesiewania, pneumatyczne młoty itp. poruszane są przy pomocy motorów. Chińczycy, Buriaci, Czukczowie, Tunguzi i Giljacy pracują przy pięknych angielskich i amerykańskich motorach.

Po sześciu miesiącach są te motory już do niczego, i nikt nie potrafi tego zmienić.

Trzysta fabryk jest tutaj w ruchu i przerabia surowce. Gdyby się było je wybudowało w ciągu dziesięciu lat, organicznie, jedną po drugiej, byłoby coś wyszło. Ale trzy lata, to zamało. Taksamo ci robotnicy są do niczego. A stawki zarobków są takie, że o wydajnej pracy nie może być mowy. Przecie ci ludzie głodują... Tutaj w Semipalatyńsku rzuca mi się to w oczy po raz pierwszy.

* * *

Wyjeżdżam. Komisarz zaprasza mnie przedtym na kolację. Chce mnie spoić do nieprzytomności. Ale nie udaje mu się; mam mocną głowę. Pakuje mi na kolana swoją przyjaciółkę. — Mam jeszcze butelkę szampana, — powiada, i napełnia trzy szklanki. Trzecią bierze z małej szafki. Szampan w dwóch szklankach pieni się, w mojej nie, w dodatku jest jakiś mętny.

Z białego osadu wydobywają się jakieś bańki. Gdyby trucizna komisarza w Semipalatyńsku była działała, władze sowieckie byłyby sobie zaoszczędziły dużo kłopotów, które im sprawił Rosjanin półkrwi. Miałem dobrą nauczkę, co to znaczy być kontrolerem wojskowego przemysłu uzbrojeniowego

(D. c. n.)

# Jasne postawienie sprawy

**Minister Rzeszy, dr. Goebbels, opublikował pod powyższym tytułem w tygodniku „Das Reich" artykuł, który podajemy poniżej w skrócie:**

Zmniejszenie racyj żywnościowych od 6 kwietnia odbija się głęboko na wojennym zaopatrzeniu każdego obywatela Niemiec. Niedorzecznością byłoby bagatelizowanie i upiększanie tej sprawy. Kompetentne władze długo zastanawiały się, czy je przeprowadzić. Doszły do przekonania, że należy je zastosować obecnie i to w tym właśnie zakresie, albowiem, gdyby tego nie uczyniły, byłyby prawdopodobnie powstały po sześciu — ośmiu miesiącach trudności aprowizacyjne, które musiałyby spowodować jeszcze znaczniejsze ograniczenia niż obecnie.

Niemiecka polityka wyżywieniowa od początku wojny, w odróżnieniu od wojny światowej, stara się sprawiedliwie rozdzielać istniejące środki żywnościowe. Że trudno zaspokoić wszystkie życzenia, wypływa z istoty wojny oraz jej przeciągania się. Trudno więc mieć za złe rządowi, że nie pozwala zjeść obecnie tego, czego niezbędnie potrzeba jutro do utrzymania życia narodu. Trzeba gospodarować zapasami na długą metę, by przetrwać wojnę, aż do zwycięskiego jej zakończenia.

Przyczyny, dlaczego wydano zarządzenia o zmniejszeniu racyj żywnościowych, są jasne, a więc: zwiększenie liczebne siły zbrojnej i liczby ciężko i bardzo ciężko pracujących, robotników nocnych, dwa i pół miliona robotników z zagranicy, zatrudnionych przeważnie w przemyśle uzbrojeniowym, kilka milionów jeńców, którzy wprawdzie pracują, ale muszą być także żywieni, wspomaganie obsadzonych terenów, które pracują dla niemieckiej gospodarki wojennej, pomoc bohatersko walczącej Finlandii, do tego nienormalna w ubiegłych dwóch latach pogoda, która przewróciła do góry nogami wszelkie obliczenia i spowodowała tylko przeciętne zbiory, chroniczny brak sił roboczych w gospodarce rolnej — oto przyczyny, które nie pozwoliły na utrzymanie dotychczasowych stawek.

Termin zmniejszenia racyj żywnościowych nie jest najodpowiedniejszy: brakuje kartofli. Z powodu długotrwałego mrozu nie było można wybrać ich jeszcze z kopców. Pojawią się na rynku dopiero po nadejściu wiosny. W każdym razie trzeba przyznać, że niezwykle długa zima przekreśliła wszelkie obliczenia. Można było zaczekać ze zmniejszeniem racji, ale nie chodzi przy zaopatrywaniu ludności o politykę popularności, lecz o politykę trzeźwej rzeczywistości. Nie wiadomo bowiem, jakie będą tegoroczne zbiory, i dlatego trzeba być przezornym. O ile będą dobre, można będzie pomyśleć o ewentualnym zwiększeniu racyj żywnościowych.

Rząd niemiecki nietylko chce zwycięstwa, ale pracuje i walczy o to pewne zwycięstwo, i dlatego jest jego obowiązkiem czynić takie posunięcia, jakich wymaga sytuacja.

Ogół narodu ma prawo domagać się, by ciężary były równomiernie rozdzielone na wszystkich. Nikt nie może uchylić się od ofiar, koniecznych do odniesienia zwycięstwa. Kto bruździ w tym dziele, zasługuje na najcięższą karę, a nawet na karę śmierci. Na froncie stoją żołnierze i oficerowie, którzy wiernie spełniają swój obowiązek względem kraju, i byłoby niedopuszczalne, by w kraju mógł się ktoś znaleźć, ktoby świadomie czy nieświadomie stawał na drodze do naszego zwycięstwa.

Obojętne jest, co sobie o tym pomyślą wrogowie Niemiec. Niechaj Anglicy wyprowadzają sobie wniosek, że świadczy to o wewnętrznym rozkładzie w Niemczech. Ale przecie i oni zdecydowali się w ostatnim czasie na zmniejszenie racyj żywnościowych u siebie. W Niemczech nie upiększa się zmniejszenia ględzeniem, że jedzenie mięsa jest niezdrowe, jak mówi angielski minister aprowizacjji; sprawę stawia się jasno; jeśli trzeba będzie wieszać spekulantów i lichwiarzy, to będzie się to robić, a nie jak w londyńskich dziennikach, rozwodzić żałośnie nad marną dolą.

Rada ministrów obrony Rzeszy wydała zarządzenie z mocą ustawy o bezwzględnym ściganiu wszystkich, którzy będą działali na niekorzyść ludności przy sprzedaży ważnych dla życia surowców lub wyrobów. Handel pokątny i zamienny będzie bezwzględnie ścigany. Wkrótce nie opłaci się ewentualnie ryzykować głową, by pielęgnować brzuch.

Podczas wojny wszystkie towary i artykuły spożywcze są własnością całego narodu. Dlatego też muszą być sprawiedliwie i równomiernie rozdzielane. Kto grzeszy przeciwko tej zasadzie, szkodzi zaopatrywaniu ogółu. Powszechne poczucie prawa i bezprawia jest najlepszą gwarancją zadawalniającego podziału. Dlatego też każdy powinien postępować wzorowo. Każdy powinien kontentować się tym, co mu się z prawa należy. I to jest służba podczas wojny, przyczynianie się do zwycięstwa.

# Pierwiosnek

*Siłami tajemniczymi —*
*Wskroś ziemi powstającymi —*
*Za dzień, za chwilę wyrosnę,*

*Z pachnącej gleby wykwitnę*
*Ku nieba jaśni błękitnej —*
*Biały — nieśmiały pierwiosnek*

*Dobre mnie słońce ogrzeje*
*I wiatr pieściwie owieje,*
*Dowiedzą się o mnie ludzie..*

*Ślicznie zaśmieją się dzieci*
*I wieść skrzydlata poleci*
*O wiosny idącej cudzie.*
*A. Z.*

# Jakoby w baśni...

Z za siedmiu gór, z za siedmiu rzek, z dalekich stron — szerokim słońca gościńcem nadciąga wiosna.

— Jakoby w baśni królewna cudna nad podziw...

Nie zatrzyma jej ani wiatr, którego lodowate ostrza tępieją z dnia na dzień, ani pazury mrozu srożącego się jeszcze w ranne godziny, póki w pełnym słońcu nie ztołżeje poniewoli.

Biegnie wiosenka tanecznym krokiem, ledwie ziemi stopą dotykając. Przystaje przecie niekiedy, oporem zimy zdumiona, zarumieniona, drżąca; czasem gniewna, ale na krótką chwilę, albowiem wie doskonale, że srogą zimę pognębi, wyżenie ją za góry i lasy, albowiem pewność posiada niezłomną przyszłego królowania swego...

Albowiem przyrodzona zbliża się pora.

— Lada dzień, lada godzina pękną z hukiem tysiąca wystrzałów niezmiernie grube lodowe okowy na rozlewiskach wód, na jeziorach i rzekach i spływać poczną wśród spienionych, wezbranych fal ze szklistym, jadowitym podźwiękiem. Spłyną tysiącem potoków, strug, wodnych warkoczyków i pasemek połacie śniegów z wyżynnych miejsc, z płaszczyzn, z równinnych pól. Wychylą się z pod białego, jednostajnego płaszcza pory zimowej dziedziny ziemi, spłachcie obszaru, ujawnią się oku różnice gleb.

Wiejscy ludzie pójdą śródpolnymi miedzami oglądać w podnieceniu obsiane jesienią zagony, pójdą, aby miłościwym spojrzeniem ogarniać poletka i niwy, aby troskliwie zbadać rozmiary wiosennych szkód, aby zgadywać urodzaje i wróżyć pomyślność z szeregu znaków, jakie natura zwykła wypisywać na obliczu ziemi, a których nieomylne świadectwo ma niewzruszoną powagę od setnych bodaj pokoleń..

— Poweseleje świat.

Ze stron bożych szerokim słońca gościńcem nadciąga wiosna.

— Jakoby w baśni królewna cudna nad wszelki podziw...

Wsłuchuje się w chwilach osobliwych w sobie tylko wiadome i znane odgłosy, które się zbudziły ze snu zimowego i co dnia nabierają mocy, przelatując głuchymi echami sfery podziemne z jednego krańca lądu na kraniec drugi.

— To zdrętwiała ziemia ocknęła się pod dotknięciem stóp wiosny i rozpręża wnętrzne swoje pokłady.

Albowiem zbliża się pora, gdy wychudłe, żarłoczne, nienasycone korzenie odtajałych drzew, krzewów i traw poczną sięgać w rodzicielską głąb po słodki pokarm soków żywota.

Albowiem pora się zbliża, kiedy po pszenno-rodne zuchelki próchnicy sięgnąć winien dogłębnie a nieomylnie wyostrzony lemiesz pracowitego pługa. A. Z.

# „Za pięćdziesiąt lat..."

„Nigdy już świat nie będzie taki jak był dawniej" powiada dziennikarz brytyjski Ward Price w „Daily Mail" i zarzuca swoim ziomkom, że nie rozumieją ogromnych przestawień naszej doby, lecz przechodzą mimo punktu zwrotnego w dziejach, który jest większy i bardziej zasadniczy, aniżeli rewolucja francuska. „Wielkie przemiany, które wiodą do końca epoki kapitalistycznej, można obecnie wyczuć również w Anglii" — przyznaje on w dalszym ciągu. „Indywidualistyczny i kapitalistyczny sposób gospodarki nie da się też i w Anglii utrzymać i będzie musiała nastąpić zmiana w ustroju socjalnym i społecznym".

Ward Price posuwa się tak daleko w swoich przewidywaniach, iż powiada, że ta nie dająca się uniknąć przemiana może doprowadzić nawet do przejęcia myśli i instytucyj faszystowskiej i narodowo socjalistycznej rewolucji. „Za 50 lat dzisiejsze granice i bariery celne będą takim samym przeżytkiem, jakim obecnie są różnice religijne, dla których Europa przed 300 laty krwawe toczyła walki".

Po tym potwierdzeniu całkowitego niepowodzenia anglosaskiej plutokracji w tej wojnie, w wojnie którą rozpętała i która teraz wiedzie do jej własnej zguby, ma Ward Price typowo brytyjską bezczelność wspominać przy tych ogromnych przemianach światowych o brytyjskich pretensjach do przewodnictwa. Skoro więc Brytyjczycy daremnie starali się zdusić rozwój młodych narodów Europy i Azji, muszą obecnie, gdy widzą, że katastrofa ich zbrodniczej i egoistycznej plutokratycznej potęgi światowej jest nieunikniona, zmienić role i zgłosić się ze swoimi pretensjami przy budowie nowego porządku świata. Będą musieli stwierdzić, że nowa Europa ma tylko pogardę dla tej brytyjskiej obłudy.

# Cmentarz okrętów

Podane cyfry zatopionych okrętów w marcu, sięgające wysokości prawie 650.000 ton nazywa prasa berlińska „rekordowym rezultatem". „Berliner Börsenzeitung" pisze: Mimo tego, że morze z miesiąca na miesiąc staje się bardziej puste, niemiecka broń dokonała tego, że absolutna liczba zatopionych okrętów i tonażu okrętowego potężnie wzrosła.

Szeroka przestrzeń od Nowej Funlandii aż do Morza Karaibskiego przemieniła się w cmentarz okrętów. Najsilniejsza ochrona karawan statków nie potrafiła zmniejszyć „niebezpieczeństwa Nr. 1", którego amerykański generał Stark dopatruje się w łodziach podwodnych: „Wysoka szkoła wojny łodziami podwodnymi, walka przeciwko karawanom statków toczy się skutecznie na wszystkich morzach, a skutek tej walki oddziaływuje na wszystkie teatry wojny, ponieważ rozszczepia ona siły przeciwnika i nie daje mu nigdzie możliwości własnej inicjatywy.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" pisze: „Liczby zatopionych statków wzrastały stale z miesiąca na miesiąc. W styczniu zatopiono 400.600 BRT, w lutym 525.400 BRT, a w marcu 646.900 BRT osiągając przez to najwyższą dotychczas cyfrę w ciągu jednego miesiąca. Pamiętać przy tym należy, że liczby te nie zawierają ani strat sowieckich ani sukcesów włoskich i japońskich. Szczególnie godna uwagi jest współpraca między marynarką wojenną niemiecką i japońską, aczkolwiek obydwie one działają na daleko oddalonych obszarach operacyjnych. Po uderzeniu Japończyków na Ocean Indyjski i po dokonaniu storpedowań od strony Pacyfiku u wybrzeży Ameryki Północnej zamknęli Japończycy wspólnie z niemiecką flotą wojenną pierścień znajdujący się na morzu w okół nieprzyjacielskich obszarów lądowych".

# Pokłosie świąteczne

Minione święta wielkanocne w odróżnieniu od lat poprzednich minęły naogół spokojnie. Świadczy o tym zarówno kronika pogotowia ratunkowego, jak i protokóły policyjne.

Wilno jednak nie jest miastem małym. Nie obeszło więc na jego terenie bez wypadków godnych zanotowania.

Najbardziej może godnym uwagi był wypadek, który miał miejsce w gościnnym mieszkaniu państwa Kirszów.

Na pierwszy dzień święta między zaproszonymi gośćmi i gospodarzem powstało pewne nieporozumienie, zrodzone na tle nadmiaru spożytego alkoholu.

Powstałą różnicę zdań usiłowano wyrównać za pomocą rękoczynów. Skutki zarówno dla gospodarzy, jak i dla zaproszonych gości okazały się fatalne. Do oponenta pana Władysława Makowskiego, zam. przy ul. Tvereczius (Topolowej) 4—13, musiano wzywać pogotowie ratunkowe. Gościnni zaś państwo Kirszowie (ulica Grażoji 34—41) in gremium (5 osób) o własnych siłach zgłosili się do pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono im niezbędnej pomocy ambulatoryjnej. (t)

# Płacąc — należy żądać biletów

Po unormowaniu taksy dorożkarskiej, od dnia 7 marca zostały wprowadzone specjalne bilety rozrachunkowe między dorożkarzami, a pasażerami. Pasażer wobec tego powinien płacić tyle ile się należy w/g taksy i uwidocznione jest na bilecie, nie zaś sumę, której nieprawnie zażąda dorożkarz.

Z rozpoczęciem sezonu letniego i przejściem z sanek na dorożki, taksa dorożkarska zostanie umieszczona na widocznym miejscu.

Wszelkiego rodzaju żale dorożkarzy roztaczane przed pasażerami w sprawie kosztów poszoru nie mają żadnego uzasadnienia, ponieważ dorożkarze potrzebny na utrzymanie poszor otrzymują po ustalonych cenach od miejscowego urzędu transportowego.

Mimo to wypadki żądania przez dorożkarzy wygórowanych cen lub odmowa wydania biletu jazdy są na porządku dziennym. Są to bezwzględnie jednostki nieuczciwe, które żerując na nieświadomości ludzi pobierają ceny przekraczające znacznie obowiązujący cennik. Z takimi dorożkarzami społeczeństwo musi walczyć w swym własnym interesie. Każdy wypadek nieprawnie pobranej kwoty, lub niewydania biletu należy niezwłocznie zgłaszać w Urzędzie Transportowym przy ul. Pylimo (Zawalna) Nr. 30.

Przypominamy jednocześnie, że w wypadku stwierdzenia popełnionego nadużycia odpowiada zarówno dorożkarz jak i pasażer.

Pamiętajmy więc, że tylko przez odpowiednią postawę społeczeństwa zwalczymy istniejące dotychczas korsarstwo dorożkarzy i umożliwimy przez to ludności niezamożnej korzystanie z jedynego środka lokomocji. (t).

# W ZSSR brak nie tylko broni... ale i żywności

LIZBONA, (DNB). Dr. Mascarenhas pisze w „Diario da Manha" między innymi: Niedawne wołania o pomoc Litwinowa i Majskiego nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do niezdalności wytwórczej tak często chwalonych zakładów przemysłowych Związku Sowieckiego na Uralu i w Azji Centralnej, które miały zastąpić stratę kopalń i hut żelaznych w centrum Ukrainy. Poza materiałem wojennym jednak magnaci sowieccy interesowali się w dużym stopniu również zaopatrzeniem w środki żywności. Pewien komunikat Reutera oznajmił przed kilku tygodniami, że ZSSR zażądał od Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii 3,5 miliona ton zboża, około miliona ton cukru i nadzwyczajną ilość mięsa w konserwach, tłuszczu i innych produktów żywnościowych. Komunikat Reutera nie mówi nic o tym, w jaki sposób tak wielkie ilości produktów żywnościowych miałyby być przetransportowane do Rosji.

Co się tyczy materiału wojennego, Roosevelt wyjaśnił w jednej z ostatnich swoich mów przy kominku, że transport jest dziś sześciokrotnie trudniejszy aniżeli produkcja, a trudności te wzrastają z dnia na dzień wskutek rozszerzenia się wojny morskiej na wszystkie morza i wskutek wzrastającego niszczenia statków handlowych, których (mimo wszystkich twierdzeń strony przeciwnej) nie można zastąpić budową nowych okrętów. Transporty do Rosji mogłyby iść tylko dwoma drogami, przez Ocean Lodowaty, albo przez Persję. Pierwsza droga, jak o tym świadczą ostatnie wydarzenia, wystawiona jest na ataki niemieckiej marynarki wojennej i lotnictwa. Druga droga prowadzi koło Przylądka Dobrej Nadziei i może się wkrótce znaleść w zasięgu działań japońskich łodzi podwodnych. Pozatem brak jest odpowiednich urządzeń kolejowych do szybkiej komunikacji. W jednej z ostatnich swoich mów Churchill wyjaśnił, że każdy okręt, który zdąża na Bliski Wschód naokoło Przylądka Dobrej Nadziei, może tylko trzy razy w roku odbyć tę podróż. W ten sposób można zrozumieć nadzwyczajne trudności, jakie stają na drodze w zaopatrywaniu Rosji w najkonieczniejsze towary.

# Sowiety źle przygotowane do siewu

SZTOKHOLM, (DNB). Radio i prasa Związku Sowieckiego prawie codziennie omawia wyraźnie niedostateczne przygotowania do wiosennej uprawy roli w wielu okręgach. Moskiewskie „Izwiestia" podają przykładowo, że w kilku kołchozach można zauważyć poważne braki, których usunięcie stanowi zadanie partii i organizacyj państwowych. Stan wielu pól uprawnych jest mało zadowalający. Do tego dochodzi jeszcze i to, że maszyny rolnicze w wielu okręgach zostały w niedostatecznej mierze przygotowane. Tego rodzaju braki w gospodarce wiejskiej w czasie wojny nie mogą być cierpiane a obowiązkiem organizacyj partyjnych jest natychmiastowe zwalczanie ich. Tyły muszą znacznie lepiej pracować dla pokrycia potrzeb frontu.

# Haussa na spodnie

Stany Zjednoczone przeżyły w ostatnich miesiącach tak wiele zniżek, że ze spokojem można im darować jedną haussę. Chociażby to była tylko haussa na spodnie! Kobietom należącym do armii amerykańskiej — a więc nie mniej aniżeli 150.000 — zezwolono nosić w przyszłości mundur wojskowy w ten sposób, że miejsce spódniczki mają zająć długie spodnie. Inowacja ta wywołała wielkie wrażenie wśród studentek uniwersytetów amerykańskich. Również one będą w przyszłości nosiły spodnie. Trochę źle powiodło się rektorowi pewnego uniwersytetu, który zamierzał przeciwstawić się nowej modzie. Jeśli tak dalej pójdzie, to wkrótce kobiety w Ameryce, noszące jeszcze zamiast długich spodni spódnice, będą uważane za staromodne.

Obecnie nie jest to wprawdzie nic nowego, że „w kraju nieograniczonych możliwości" kobiety noszą spodnie. Organizacje kobiece wywierają przecież również wpływ na opinię publiczną w Stanach Zjednoczonych; pod wpływem tych organizacyj, na których odbiło się kierownictwo pani Roosevelt, robione były nastroje za przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do wojny. A sama pani Eleanor — jak wiadomo obecnie, posiada w Białym Domu spodnie. Alež czy nie jest to zbędnym robieniem hałasu, że kobiety w Stanach Zjednoczonych tak publicznie demonstrują obecnie to, co do tej pory było już faktem? Długie spodnie, noszone na równi przez kobiety i mężczyzn, stwarzają równość, która w końcu potrafi i wśród mężczyzn spowodować zastanowienie się. Przede wszystkim nad tym, dlaczego dali się wciągnąć przez awantury zhisteryzowanych klubów kobiecych do tej decydującej wojny.

# Wiadomości z dnia

**9 Kwiecień**

CZWARTEK
Marii Kleofasowej
Wschód słońca g. 5.35
Zachód „ „ 19.11

**Zaciemniamy okna w mieszkaniach dziś: od godz. 19.20 do 5.30.**

— KWESTA ULICZNA NA SAMOPOMOC. W dniu 12 kwietnia b. r. odbędzie się na ulicach Wilna wielka kwesta na rzecz Samopomocy. Do przeprowadzenia jej trzeba 500 kwestarzy. Komitet Wileński Samopomocy zwraca się z gorącą prośbą do szerokich warstw społeczeństwa, do pracowników umysłowych, robotników i uczącej się młodzieży z prośbą o udział w tej kweście. Pragnący zbierać ofiary do puszek zapisują się w lokalu komitetu przy ul. Wielkiej 8 oraz w komitetach rejonowych.

Następstwa wypadków wojennych czynią tę zbiórkę niezmiernie aktualną, to też współpraca kwestarzy jest rzeczą bardzo doniosłą dla akcji Samopomocy. Samopomoc obecnie stale wspiera 2005 osób. W ubiegłym miesiącu zaszła potrzeba okazania pomocy doraźnej około 40 rodzinom, które znalazły się w nadzwyczaj ciężkim położeniu materialnym. Kwestia pomocy jest wciąż aktualna i wciąż potrzebuje nowych środków i dlatego komitet serdecznie prosi o dobrowolną pomoc w jego pracy przez udział w przeprowadzeniu kwesty.

Komitet Samopomocy w Wilnie.

—WYDAWANIE KARTEK ŻYWNOŚCIOWYCH. Wydawanie kartek żywnościowych na terenie m. Wilna idzie dość sprawnie. Wiele rejonów zakończyło już pracę, a obecnie trwa porządkowanie danych statystycznych. W przybliżeniu można powiedzieć, że około 70% mieszkańców Wilna otrzymało już kartki żywnościowe przed Wielkanocą. Kierownicy poszczególnych rejonów codziennie obchodzą przydzielone sobie punkty i w razie potrzeby mają zlecone zwiększyć skład personalny słabiej pracującego punktu przez przesienie doń pracowników z innych punktów, które już skończyły rozdawnictwo kartek. (p)

— ODWIEDZANIE KINOTEATRÓW PRZEZ MŁODZIEŻ. Od dnia 13 kwietnia osoby, które nie ukończyły jeszcze 18 roku życia, będą mogły przychodzić do kinoteatrów samodzielnie tylko na I-szy seans. Na następne seanse wstęp dla młodzieży będzie dozwolony tylko w towarzystwie rodziców lub opiekunów.

Jeżeli film jest dozwolony dla młodzieży, to w przyszłości będzie wyświetlany w dni powszednie w trzech seansach, a w dni świąteczne w czterech, przy czym pierwsze seanse będą przeznaczone dla młodzieży. (r)

—REJESTRACJA GOSPODARSTW NADAJĄCYCH SIĘ DLA PRAKTYKANTÓW. W wyniku rejestracji przeprowadzonej przez izbę rolniczą w całym okręgu generalnym Litwy pozwolono przyjąć praktykantów rolnych 290 gospodarstwom. Są to gospodarstwa zarówno państwowe, jak i prywatne, prowadzone wzorowo pod każdym względem. Niebawem rozpocznie się kwalifikowanie i rejestrowanie praktykantów. (r)

— O OCZYSZCZENIE DACHÓW. Dachy większości domów Wilna wolne są już od śniegu. Jednak tam, gdzie oblodowaciały śnieg pozostał jeszcze, należy go bezwzględnie usunąć, gdyż spadające z wysokości kilku pięter na głowy przechodniów „lawiny" zagrażają poważnie zdrowiu i życiu. Żeby uniknąć gołosłownych zarzutów, podajemy dla przykładu, że jeden z współpracowników naszej redakcji przechodząc w poniedziałek wielkanocny o godz. 1-ej w południe koło domu przy ul. Vokeciu (Niemieckiej) Nr. 29 cudem uniknął nieszczęśliwego wypadku, który niechybnie spowodowałaby spadająca tuż koło niego ogromna bryła nawpół stopniałego śniegu. (p)

— NALEŻY MIEĆ KSIĘGI SANITARNE. Urzędnicy Inspekcji Sanitarnej, pełniący swe obowiązki kontrolerów stanu sanitarnego zakładów i przedsiębiorstw, stwierdzają niejednokrotnie, że mimo kilkakrotnych upomnień kierownicy i właściciele przedsiębiorstw zaniedbują obowiązek zaopatrzenia się w księgi sanitarne, w których władze kontrolujące wpisywać powinny swe uwagi i ostrzeżenia dotyczące stanu sanitarnego danego przedsiębiorstwa. Posiadanie tych ksiąg jest konieczne i lekceważenie sobie tej sprawy będzie odtąd surowo karane. (p)

— W SPRAWIE DOZORCÓW DOMOWYCH. W związku z notatką p. t. „Obrazki z miasta", umieszczoną w „Gońcu Codziennym" dn. 27 marca b. r. otrzymaliśmy list od jednego z dozorców domowych. W imię bezstronności zamieszczamy poniżej wyjaśnienia, które ten list zawiera.

Autor jego porusza sprawę trudnych warunków pracy dozorców domów znacjonalizowanych, które niejednokrotnie są jedyną przyczyną niedociągnięć w ich pracy. Przydzielono im po 3, 4, a nawet 5 domów. W tych warunkach pracy przy utrzymaniu w należytym stanie podwórzy i ulic jest b. dużo, zwłaszcza, że dozorcom przydzielono niejednokrotnie domy położone przy różnych ulicach. Ponadto dozorców grupowo zatrudnia się przy innych robotach, jak n .p. kopanie piasku, rozbiórka domów.

Tak więc widzimy, że wymagając od dozorców sumiennego wykonywania powierzonych im obowiązków, należy jednak z pewną wyrozumiałością traktować nieistotne odchylenia od doskonałości. Ponadto publiczność przez przestrzeganie porządku może znacznie ulżyć dozorcom domowym w ich ciężkiej i niewdzięcznej pracy. (p)

— UPRAWA TYTONIU W POW. WILEŃSKIM W R. B. P. Komisarz okręgowy okręgu wileńskiego zatwierdził już plan uprawy tytoniu w pow. wileńskim w r. 1942. W myśl tego planu w pow. wileńskim tytoń będzie zasadzony na powierzchni około 420 ha. Z tego 230 ha zostanie zasadzonych w gospodarstwach rządowych i pozostających pod zarządem komisarzy, a reszta w gospodarstwach prywatnych na podstawie umów zawieranych z rolnikami.

Umowy na uprawę tytoniu można podpisać u każdego agronoma rejonowego, lecz co najmniej na powierzchnię 0,1 lub 0,2 ha ziemi. Uprawa tytoniu opłaca się w wysokim stopniu; oprócz tego plantatorzy uzyskują szereg przywilejów: otrzymują nawozy sztuczne, środki chemiczne do walki ze szkodnikami, mają pierwszeństwo przy zaopatrywaniu się w robotnika, pozyskują zezwolenia na zakup materiału drzewnego na budowę suszarni i tp. Oprócz tego przy dostawie surowca jesienią otrzymują premie w postaci zezwoleń na kupno cukru, karbidu, wódki, wyrobów tytoniowych, podków i hufnali.

Ogrodnicy, którzy chcą siać rozsadę tytoniową, mogą zgłosić się w urzędzie agronoma powiatowego, gdzie otrzymają informacje i nasiona. Za 1 roślinkę rozsady tytoniowej będą płacić po 1 fen. (r)

— WPŁATY W SPÓŁDZIELCZYCH ORGANIZACJACH MLECZARSKICH. Wpłaty członkowskie w spółdzielczych organizacjach mleczarskich zostały ustalone przez centrale Pienocentrasu w następującej wysokości. Wpisowe wynosi od 1 do 2 marek od członka, a udział po 4-6 marek od krowy, posiadanej prze udziałowca. Składki ustalone przez zarządy bolszewickie nie są obowiązujące, ponieważ nie zostały zalegalizowane. (r)

## Od Wydawnictwa

*Komunikujemy naszym czytelnikom na prowincji, że prenumerata zamiejscowa kosztuje 2 RM. miesięcznie.*

*Porto za wysłanie pieniędzy do „Gońca" powinno być opłacone na miejscu.*

# O większą czystość w zakładach gastronomicznych

Zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę na stan czystości w wileńskich zakładach użyteczności publicznej. Niestety, trzeba przyznać, że jest z nią coraz to gorzej. Wyrozumiała publiczność wileńska przyzwyczaiła się już nie do jednej „inowacji". Dawno już darowano fryzjerom brudne serwetki, nikt nie ma siły wykłócać się więcej z administratorami i dozorcami domów o jaki taki porządek w podwórzach i na klatkach schodowych, sprawa jednak czystości w wszelkiego rodzaju instytucjach gastronomicznych jest nadal przedmiotem troski odwiedzającej jej publiczności.

Łatwo zrozumie to ten, kto zmuszony jest wskutek tych czy innych przyczyn być częstym gościem cukierni i jadłodajni. A dzieją się tu rzeczy z punktu widzenia hygieny bardzo ciekawe. Rzadko kiedy można otrzymać zupełnie czyste naczynia. Jeżeli dadzą widelec, to zawsze można w nim wykryć ślady niedbałego mycia. Talerze oglądane pod światło mienią się mozaiką niewytartego dania poprzednika. Szklanki są pocentkowane resztkami wyschniętego poprzedniego napoju.

Nie małe zdziwienie wywołują u gości pijących herbatę, ślady kawy na spodku. Pyta zażenowany kelnerkę. „Skąd proszę pani tu kawa na spodku, kiedy ja piję herbatę?". „To nic, że Pan pije herbatę, pada rezolutna odpowiedź, ale poprzedni gość pił właśnie kawę. Kucharka w kuchni widocznie pomyliła się. Drobiazg proszę Pana. I tak przecież ze spodka nie pije się". Trudno odmówić słuszności rozumowania. Piszącemu te słowa też podano raz kawę w filiżance porcelanowej nie mniej, nie więcej jak tylko: z pomadkowym odbiciem ust jakiejś pięknej nieznajomej. Prawdopodobnie ze względów powyższych ludzie bardziej wrażliwi i przewidujący nigdy nie oglądają z bliska używanego naczynia. Należy przyznać, że obsługa dostatecznie już „zahartowała" się przed wszelkiego rodzaju pretensjami gości, i usprawiedliwienia są zgóry przygotowane. Mimo wszystko podobny stan rzeczy nie jest usprawiedliwiony ze względu na wymagania estetyczne gości i najprymitywniejsze zasady hygieny. Należy wobec tego zatroszczyć się wreszcie o gorącą wodę i szczotkę do szorowania. (to).

**Chcesz mieć światło elektryczne — oszczędzaj je!**

## Śmierć od oparzenia

Wskutek nieostrożności uległa oparzeniu twarzy i całego ciała 4-letnia Oginsankaite Teresa, zamieszkała z rodzicami we wsi Rajstelis, pow. wileńskiego.

W drodze do szpitala dziecko poczuło się gorzej. Pogotowie ratunkowe wyjechało na spotkanie chorej. Stwierdziło jednak śmierć dziecka wskutek ciężkiego oparzenia twarzy i całego ciała. (t).



Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-06, Ekspedycja 6-90. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Drobne do 10 słów — 1 RM., następne słowo — 5 fen., 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 10 fen. za wyraz litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych — 5 fen., poszukującym pracy 50% rabatu. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 15 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie

Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.